

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Pasja 2020

**SHOUD 3 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

2 listopada 2019 r.

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Tym Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Ach! Wezmę jeszcze kilka porządnych, głębokich oddechów, wdychając piękno, które wyczuwam w powietrzu. Mmm. Rozmach, przyroda, kawa, mmm...

Wiecie, że moim wcieleniem był Mark Twain. Otóż Mark Twain odwiedził kiedyś tę wyspę. Wtedy wszystkie te wyspy nazywano Wyspami Sandwicha.\* Nie ma to większego sensu, ponieważ obecnie nie można znaleźć dobrego sandwicza na wyspie, ale tak nazywano wtedy te wyspy, a on uwielbiał to miejsce. W rzeczywistości – i to jest najprawdziwsza historia – spacerował tą drogą tutaj, tuż przed dzisiejszą willą Ahmyo, zwaną teraz autostradą Māmalahoa. Wówczas nazywano ją po prostu Kawową Drogą (Coffee Road) – Kawową Drogą – ponieważ była to droga używana przez farmerów i robotników, którzy zebraną kawę przewozili tędy do miejsca jej suszenia. W tym celu głównie była wykorzystywana.

*\*czasami po polsku nazywane Wyspami Kanapkowymi – nazwa nadana przez Jamesa Cooka na cześć admirała Sandwicha, który podobno wymyślił kanapki nazwane od jego nazwiska sandwiczami (między dwiema warstwami pieczywa znajdują się dodatki) – przyp. tłum.*

Tak więc spacerował dokładnie obok tego miejsca. I oto jesteśmy tutaj chwilę później, ciesząc się pięknem tego, co tu powstało. Pięknem. I wiecie, ono wiąże się z tym, o czym dzisiaj będziemy rozmawiać, że tak naprawdę tylko suwerenna istota może stworzyć coś takiego, albo coś takiego jak ten film („Brutalne przebudzenie” – film wyświetlany wcześniej), lub stworzyć ten rodzaj rzeczy, które wy robicie. Tylko suwerenna istota może tworzyć w ten sposób.

Weźmy głęboki oddech, wdychając piękno tego miejsca.

**Goście**

Wczorajszego wieczoru Cauldre i Linda siedzieli na lanai – czyli hawajskiej werandzie – przy lampce wina, słuchając przyjemnej muzyki w tle, a nieopodal spała suczka Bella. Nagle Bella się obudziła i na coś zareagowała. Linda, możesz pokazać, jak to wyglądało?

LINDA: Nie, nie mogę! (śmiech)

ADAMUS: No więc Bella, która spokojnie sobie spała – z przyjemnością to pokażę – nagle zaczęła robić tak... (Adamus szybko porusza głową w różnych kierunkach, jakby czymś zaskoczony). Zwróciło to uwagę Cauldre'a i Lindy, którzy nie wiedzieli, w czym rzecz: „Co się z nią dzieje? Czy ma jakiś atak? Czy coś z nią nie tak?”, ponieważ wpatrywała się w coś, a następnie... (zademonstrował) po prostu wpatrywała się w przestrzeń, a potem gwałtownie zaczynała się rozglądać wokół.

LINDA: (bije brawo) Dobra robota. To było naprawdę dobre.

ADAMUS: Łatwizna.

LINDA: Jasne, wiem.

ADAMUS: To proste. Proste.

LINDA: Dałeś temu dowód. Dziękuję ci.

ADAMUS: I zastanawiali się, o co chodzi. Na początku myśleli, że może śledzi owada, muchę lub coś w tym rodzaju. Jednak szybko zdali sobie sprawę, że to nie to, wnosząc ze sposobu w jaki się rozglądała, raz skupiając uwagę na czymś blisko, a raz na czymś daleko. A teraz opowiem wam pozostałą część historii. Pojawiły się mianowicie pewne istoty, które tylko Bella mogła wyczuć, a właściwie zobaczyć.

Żeby się długo nie rozwodzić: otóż wczoraj wieczorem przybyli tu Metatron, Kuthumi, oczywiście ja, Tobiasz, a także Jezua, żeby swoją obecnością niejako zwieńczyć dzieło. Pojawiliśmy się, bo wszystko było już zapięte na ostatni guzik. Pozostały drobne sprawy porządkowe, ale było na to jeszcze trochę czasu, tak więc wnieśliśmy naszą energię do tego pięknego miejsca. Co do Jezuy to nie pojawia się on zwykle na spotkaniach Shaumbry, jednakże to akurat było dla niego ważne, gdyż tak wiele waszej historii, waszych początków, a nawet waszych cierpień wiąże się z jego czasami.

Tak więc Jezua był tutaj z całą resztą, żeby zapowiedzieć nową erę, erę „bez cierpienia”. Nasza energia wniknęła głęboko w atmosferę Willi Ahmyo i Pawilonu Shaumbry. Trzeba było wymyślić nazwę dla pawilonu i w pewnym momencie Cauldre zaproponował, żeby go nazwać – co mi się nawet podobało, pochlebiało mi to – Pawilonem Adamusa. Ale powiedziałem „nie”, ponieważ nie chodzi tu o mnie. Chodzi o każdego z was, o was wszystkich, którzy teraz połączyli się z nami i oglądają nas. Chodzi o Shaumbkę. Nie chodzi o jakąś istotę. Nigdy nie powinno chodzić o gloryfikowanie jakiejś istoty. Bardzo mi to oczywiście pochlebiało, ale tak naprawdę jest to Pawilon Shaumbry.

Zanim przejdziemy dalej, musimy najpierw skierować nasze kamery na osoby siedzące na końcu sali. Mamy tutaj kilka ciekawych postaci. (kilka chichotów) Gdybyście zechcieli wstać, drogie postacie. (obsada filmu „Brutalne Przebudzenie” jest ubrana w wyszukane kostiumy)

Uwielbiam, kiedy przychodzicie w kostiumach, kiedy się przebieracie z jakiejś okazji. Skomentujecie to, jakie intencje wam przyświecały? Może do mikrofonu.

LINDA: OK.

ADAMUS: Chyba że to tak sobie, bez intencji.

JONATHAN: Bez intencji.

JORGE: Wszystkiego po trochu. Czyż nie mówiłeś, żeby tak robić?

JONATHAN: To autobiograficzne, prawda?

JORGE: Tak.

SANDRA: Przede wszystkim ty zawsze zachęcasz nas do przebierania się.

ADAMUS: Oczywiście. Wszystko jest grą. Więc czemu by nie.

SANDRA: Tak więc po pierwsze, to twoja wina.

ADAMUS: Tak.

SANDRA: A po drugie, próbowaliśmy się wczuć jakie to też kostiumy pasowałyby do tego wydarzenia i stwierdziliśmy, że takie, które prezentowałyby pewne archetypy – (chichocze) – czyli wszystkie te postacie, które pasowałyby do aspektów, jakie ostatnio podlegały transformacji...

ADAMUS: Absolutnie.

SANDRA:... albo były uwalniane, czy jakkolwiek by to nazwać. Uznałam je za naprawdę bardzo interesujące.

ADAMUS: Tak, i wyglądają na bardzo odpowiednie w całym tym upale. (Adamus chichocze)

SANDRA: O tak! Bardzo odpowiednie! (chichocze)

ADAMUS: Dobrze. I dziękuję, że się przebraliście. Naprawdę jest wspaniale, a także... no wiecie, życie jest jedną wielką grą. Przestańcie tak poważnie podchodzić do wszystkiego i bawcie się dobrze. Bawcie się różnymi rolami. Zaczynacie rozumieć, że stara ludzka gra była po prostu wielką, świetną grą, której w żadnym wypadku nie należy traktować zbyt poważnie.

### *Dzisiejsze pytanie*

Zanim przejdziemy dalej, szybko zapytam – poproszę Lindę z mikrofonem – co poczuliście, kiedy po raz pierwszy weszliście do Pawilonu Shaumbry? Co poczuliście, kiedy tu weszliście?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Radość.

ADAMUS: Powiedz to jeszcze raz.

SHAUMBRA 1: Radość.

ADAMUS: Radość.

LINDA: Trzymaj mikrofon bliżej.

ADAMUS: Dobrze. Tak, radość. I nie... ech, jeszcze nie skończyliśmy. (kilka chichotów)  
Radość. Nie możesz tak po prostu odpowiedzieć jednym słowem. Oddaj jej mikrofon. Tak.

LINDA: Jej?

ADAMUS: Taak, tak. Tak, radość. Radość. A skąd pochodzisz?

SHAUMBRA 1: Z Niemiec.

ADAMUS: Z Niemiec, dobrze. A jak tam było, kiedy wyjeżdżałaś? (kobieta milczy, a Linda chichocze) Zimno? Szaro?

SHAUMBRA 1: Dwadzieścia stopni.

ADAMUS: Nie tak źle. Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Mhm. Bardzo ciepło...

ADAMUS: Jak na tę porę roku bardzo ciepło. Taak.

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: Taak. A więc kiedy przybyłaś tutaj dziś rano, czy to twój pierwszy raz w Willi Ahmyo?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Tak. I...

SHAUMBRA 1: Pierwsza tak długa...

ADAMUS: Pierwszy raz tak daleko?

SHAUMBRA 1: ...podróż...

ADAMUS: Na drugi koniec świata. Tak.

SHAUMBRA 1: Tak...

ADAMUS: Jak się czujesz?

SHAUMBRA 1: ...żeby tu być.

ADAMUS: Taak. Jak się z tym czuje twoje ciało?

SHAUMBRA 1: Bardzo dobrze.

ADAMUS: Taak. Och, taak. Kiedy przyjechałaś?

SHAUMBRA 1: W poniedziałek.

ADAMUS: W poniedziałek. Miałaś więc trochę czasu, żeby odpocząć.

SHAUMBRA 1: Byłam w Denver.

ADAMUS: Ach!

SHAUMBRA 1: Śnieg! (śmieje się)

ADAMUS: Śnieg w Denver, fakt. Nie za wesoło w Denver z powodu śniegu. Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Przyszłaś tu dzisiaj i poczułaś radość. Coś jeszcze? Coś jeszcze?

SHAUMBRA 1: Wolność.

ADAMUS: Wolność. W porządku. Zgodzę się z tym. Dobrze. Dziękuję ci. Cieszę się, że tu jesteś.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. Lot tutaj jest długi, ale *naprawdę* długi to jest powrót do domu. (kilka chichotów)

SHAUMBRA 1: W niedzielę byłam w Waszyngtonie.

ADAMUS: W Waszyngtonie. Taak.

SHAUMBRA 1: Żeby zobaczyć Biały Dom i Kapitol.

ADAMUS: Och, *w tym* Waszyngtonie.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Och, myślałem, że masz na myśli ten sympatyczny Waszyngton. (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 1: Pan T. był tam! (chichocze)

ADAMUS: Czy czułaś radość w Białym Domu? (kobieta wzdycha) Nie za bardzo.

SHAUMBRA 1: Było deszczowo.

ADAMUS: Taak. (kobieta chichocze) Taak. Inny rodzaj energii. Kiedyś spędziłem trochę czasu w Waszyngtonie, D.C. i teraz staram się go unikać za wszelką cenę. Taak. Dobrze, dziękuję ci. Jeszcze kilka osób. Co poczuliście, kiedy tu dzisiaj weszliście?

SHAUMBRA 2 (kobieta): Byłam trochę podekscytowana i bardzo wdzięczna za to, że tu jestem i że mogę zobaczyć cudowną Shaumbkę znowu, a niektórych po raz pierwszy. Tak więc, jestem zachwycona.

ADAMUS: Coś jeszcze? Rodzaj przeważającej energii?

SHAUMBRA 2: Teraz się uspokaja. Tak jest przez ostatnie kilka tygodni.

ADAMUS: Taak. Uspokaja się.

SHAUMBRA 2: Taak.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Co poczuliście, kiedy weszliście tutaj żeby wziąć udział w tym pierwszym Shoudzie w Pawilonie Shaumbry? Tak.

SHAUMBRA 3 (kobieta): To jak powrót do domu.

ADAMUS: Jak powrót do domu, taak.

SHAUMBRA 3: I to jest jak niebo, a gdybym mogła, zostałabym tu na zawsze.

ADAMUS: O, łał.

LINDA: Ja też!

ADAMUS: Dlaczego nie?

LINDA: Ja też! (nieco śmiechu)

SHAUMBRA 3: Wszyscy! My wszyscy!

ADAMUS: Dlaczego nie mogłabyś tu zostać na zawsze?

SHAUMBRA 3: Z powodu dwojga moich „dzieci”.

ADAMUS: Taak?

SHAUMBRA 3: Koni.

ADAMUS: Twoich koni.

SHAUMBRA 3: Nie mogę ich zabrać ze sobą. (chichocze)

ADAMUS: Możesz wsadzić je do dużego samolotu i przewieźć tutaj. Tu też są konie. Taak.

SHAUMBRA 3: To jedyny powód.

ADAMUS: Jedyny powód. OK. Jeśli by zatem twoje konie odeszły, to ty też byś odeszła?

SHAUMBRA 3: Mhm.

ADAMUS: OK. To uczciwe.

SHAUMBRA 3: I przyjechałabym tutaj.

ADAMUS: Taak, taak. Bardzo mi się podoba, gdy ludzie kochają swoje zwierzaki. Taak. Jakie imiona noszą twoje konie?

SHAUMBRA 3: Klacz to Noblesse, a wałach to Leo.

ADAMUS: Och. Taak. Sympatycznie.

SHAUMBRA 3: Potrzebowałam go, ponieważ konie nie mogą być same.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 3: I dlatego potrzebowałam jeszcze jednego konia.

ADAMUS: To prawda.

SHAUMBRA 3: A to jest...

ADAMUS: Konie i ludzie są podobni.

SHAUMBRA 3: Ja bym wolała nie mieć jeszcze jednego konia, bo dogłádanie koni to dla mnie ciężka praca.

ADAMUS: Jest ciężka. Taak. Kocham konie. Miałem ich wiele.

SHAUMBRA 3: Ale klacz jest bliska mojemu sercu. Wiesz o tym. Powiedziałam ci w Danii, że gdybym dostała telefon, że coś się z nią złego dzieje, to musiałabym do niej jechać.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 3: Ale teraz jest...

ADAMUS: Teraz czuje się lepiej.

SHAUMBRA 3: Tak! Jest OK. (chichocze)

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

SHAUMBRA 3: Dziękuję ci.

ADAMUS: OK. Czyli masz pełną jasność co do tego, co stanowi przeszkodę, żebyś mogła tu zostać.

SHAUMBRA 3: Tylko to, a ja nie mogłabym ich sprzedać. Nie mogłabym ich sprzedać. Nie mogłabym się rozstać z tym koniem.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Nie, nie. Rozumiem.

SHAUMBRA 3: Od 15 lat jesteśmy razem i jesteśmy ze sobą bardzo blisko, więc nie mogłabym tego zrobić.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

SHAUMBRA 3: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję, że się tym z nami podzieliłaś.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. Co poczułaś, kiedy tu dzisiaj weszłaś? Co poczułaś?

SHAUMBRA 4 (kobieta): Entuzjazm.

ADAMUS: Entuzjazm.

SHAUMBRA 4: Ekscytację.

ADAMUS: Ekscytację.

SHAUMBRA 4: I skoncentrowaną, zwartą energię.

ADAMUS: Och. Co przez to rozumiesz? Przez skoncentrowaną, zwartą energię?

SHAUMBRA 4: Nie mam na myśli... To... Ja tylko...

ADAMUS: Nie wyślę cię do łazienki, bo do niej baaardzo daleko!

SHAUMBRA 4: Będę mówić dalej! Po prostu będę mówić dalej.

ADAMUS: Taak, taak, taak!

SHAUMBRA 4: Skoncentrowana energia – kiedy byłam tutaj w zeszłym roku, przypominała bardziej falę, a teraz jest – *wziuuu!*



ADAMUS: Przystępna, skumulowana. Taak, taak.

SHAUMBRA 4: Wszystko zebrane razem. Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak, dobrze, dobrze. Świetnie. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 4: OK.

### *Odpowiedź Adamusa*

ADAMUS: To, co czuliśmy tamtego wieczoru, kiedy tu przybyliśmy – te inne istoty i ja – to było... nasuwa się kilka różnych słów do opisania tego – jedno z nich to rozkwitanie. Otwieranie się, rozkwitanie. Od razu poczułem, że coś się otwiera i nie mówię tylko o fizycznych strukturach. Mówię o tym, że coś otwiera się dla Shaumbry. Dla Shaumbry. Rozkwita.

Wiecie, nasiona zostały zasiane dawno, dawno temu, aby wasza boskość i wasze człowieczeństwo spotkały się, a dokładnie mówiąc nieco ponad dwa tysiące lat temu. To jeszcze jeden powód, dla którego Jezua nam towarzyszył. Długo trwało zanim te nasiona zakiełkowały, zanim wzeszły. Wiele trzeba było przygotowań, wiele wyzwania i trudności. Teraz rozkwitają. Otwierają się.

Rok 2020 będzie wielkim rokiem dla was wszystkich, dla was wszystkich. Prawdopodobnie, powiedziałbym, rok 2020 dla większości Shaumbry będzie najbardziej znaczącym rokiem w życiu pod względem zachodzących zmian, końcowych oczyszczeń i spełnień. Nie chodzi o rok 2020 jako taki, chociaż zestaw cyfr jest interesujący, ale tak się składa, że akurat zbiegły się te dwie rzeczy: rok 2020 i nasz punkt lądowania. Wiecie, jesteśmy zgodnie z harmonogramem. I w ten sposób rok 2020 okazał się tym właśnie punktem lądowania.

Wielu z was przybyło tutaj po II wojnie światowej – nie wszyscy, ale wielu – wiedząc, że będziecie tutaj w tym czasie rozwoju technologii, a rok 2020 stanie się bardzo ważnym punktem zwrotnym. Nie musicie nic robić, aby tak się stało – wiecie, niezależnie od tego, co ma się wydarzyć w 2020 roku, nic nie musicie robić – poza pozwoleniem sobie na doświadczenie tego. Nie musicie nad tym pracować. Nie musicie – możecie napisać o tym piosenkę, jeśli chcecie, ale nie musicie nad tym pracować ani starać się o to. Po prostu się wydarzy. To naturalne kiełkowanie, które prowadzi do rozkwitu – rozkwitu tego, kim naprawdę jesteście, rozkwitu waszej wolności – i właśnie o to w tym wszystkim ostatecznie chodzi, o tę wolność.

To miejsce tutaj, w Pawilonie, jest również, powiedziałbym, swego rodzaju punktem centralnym, punktem skupienia, punktem połączenia energii wielu Shaumbra, którzy dążą do swojego Urzeczywistnienia. Nie musicie tu być. Oczywiście możecie być, miejsce jest piękne, zachwycające, ale nie musicie. Wszystko, co należałoby zrobić, to sięgnąć po tę energię, dosłownie, tutaj – wraz z tymi, którzy są tu dzisiaj w tej sali – i wszystko z tym związane staje się jakby centralnym punktem, punktem wyjścia do Urzeczywistnienia, które ma się wydarzyć – myślę, że niektórzy z was mogą to nazwać Punktem Zerowym.

Ono się dokona. To jest ta część zabawowa, przyjemna część. Staje się ona czymś w rodzaju dostrojenia się, połączenia z punktem centralnym. I powtarzam, bez względu na to czy kiedykolwiek tu dotrzecie, czy nie, to nie ma znaczenia, ponieważ będzie to miejsce, o którym można po prostu powiedzieć, że gromadzą się tu wszystkie suwerenne energie i dzieją się cuda, niezależnie od tego czy jesteście tutaj, czy nie.

Zatem zwracam się do tych z was, którzy są uczestnikami tego dzisiejszego wydarzenia – macie oto zaszczyt bycia pierwszymi, którzy wcielają to w życie – weźcie głęboki oddech i docenicie siebie za to, że tu jesteście. Dla tych z was, którzy nas teraz obserwują, wnosząc swoją energię, dodając swoją energię, to będzie rok zakwitania, rok ostatecznego pozbycia się wielu starych, starych rzeczy, które ze sobą wszędzie nosiliście, a co było takimi – no cóż, starymi duchami.

Niesamowite jest to, że tutaj jesteśmy; że wy tutaj jesteście. Wielu odpadło po drodze, niektórzy przeszli na tamtą stronę. Ale wy jesteście tutaj.

### ***Raport o stanie naszego zaawansowania***

Krótki raport o stanie naszego zaawansowania.

Przez te dziesięć lat wiele razem przeszliśmy. Jedną z najważniejszych rzeczy, które zaczynacie pojmować, rozumieć, wcielać w życie, jest to, że Urzeczywistnienie nastąpi. To kluczowa sprawa. Powtarzam to w kółko – Urzeczywistnienie nastąpi. Znam datę, a wy nie musicie się o nie martwić, ani nad nim pracować. To *bardzo* ważne, ponieważ wciąż macie skłonność do myślenia od czasu do czasu, że musicie nad Urzeczywistnieniem pracować, macie skłonność do myślenia, że robicie coś złego lub że nie rozmawiam z wami. Tymczasem rozmawiam z wami wszystkimi. Urzeczywistnienie się dokona. I nie ma znaczenia, czy nastąpi ono w przyszłym roku czy rok później. To naprawdę nie ma znaczenia, ponieważ w tej chwili po prostu doświadczacie uwalniania się, pozbywania się starych rzeczy, które tak naprawdę nie są wasze i dochodzenia do niesamowitego, nowego pojmowania spraw.

Podsumowując – Urzeczywistnienie to nie to, co większość ludzi sobie wyobraża. Nie polega ono na tym, że nagle możecie chodzić po wodzie, co, jak mi mówi Jezua, nigdy tak naprawdę nie miało miejsca. W rzeczywistości tam była płyuczna (śmiech), a oni po prostu... wszyscy myśleli, że szedł po wodzie, ale akurat w miejscu, przez które przechodził, było bardzo, bardzo płytko. (więcej chichotów) Jednakże opowiedziane w Biblii jako wspaniała historia zachwyliło wszystkich.

Urzeczywistnienie nie na tym polega. Sądzę, że jeśli już jakoś by je określić, polega ono na osiągnięciu wewnętrznego spokoju. Osiągnięcie wewnętrznego spokoju oznacza zakończenie wszelkich bitew, wyzbycie się poczucia winy czy wstydu i brak problemów; oznacza możliwość cieszenia się nareszcie sobą – ludzkim ja, boskim ja, Ja Jestem, Mistrzem – wszystkim tym razem. Oznacza po prostu zniknięcie wewnętrznych konfliktów czy walk.

Otóż *jest* to w pewnym sensie magiczne, ponieważ kiedy tak się dzieje, kiedy nie ma już tego całego tarcia i napięcia, poczucia winy i wstydu, i tego wszystkiego, co dzieje się w waszym życiu, wpływa to istotnie na sposób, w jaki energia wam służy i jak się do was dostraja.

Oznacza to jednak również, że kiedy zanurzacie się w cierpieniu, energia będzie was w tym cierpieniu utwierdzać.

Kiedy natomiast znajdziecie się już w stanie pełnego pokoju z samym sobą, kiedy nie będzie żadnych wewnętrznych konfliktów, kiedy objawi się wasza kreatywność, kiedy rozkwitnie, wówczas energia się zmieni, żeby się do tego dostosować, żeby wam sprzyjać. To duża różnica. Dopiero wtedy dzieje się magia, tymczasem wielu ludzi jest wprawdzie chętnych na magię, jednakże zapominają o drugiej stronie medalu, że warunkiem jej przejawienia się jest całkowite przyzwolenie na Siebie, na wszystko czym jesteście.

Tak więc Urzeczywistnienie jest pewne. Teraz możecie się zrelaksować i po prostu cieszyć. I wiem, że niektórzy z was wciąż się tym trochę denerwują, nieustannie powtarzając: „Wiesz, przez to i owo jeszcze muszę przejść.” Nie, naprawdę nie musicie. Po prostu dajcie sobie z tym spokój. Od razu odpuście sobie. Przestańcie. Niektórzy z was są tak zaprogramowani i uzależnieni od walk zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, że prawie nie możecie sobie wyobrazić, jak to jest bez nich, więc trzymacie się niektórych bitew. Uwolnijcie się od nich natychmiast, bo dokonuje się Urzeczywistnienie.

A będzie tak, że zwrócić się do mnie w ciągu najbliższych kilku lat z pretensją: „O, rany! Dlaczego nie powiedziałeś mi, żebym zwyczajnie przyzwolił, żebym przestał walczyć, żebym po prostu cieszył się życiem, ponieważ naprawdę się tym wszystkim stresowałem, a na cały ten stres i niepokój szkoda było czasu. To było marnowanie cennego życia na tej planecie.”

Tak więc, po pierwsze, Urzeczywistnienie po prostu się dokonuje. Po prostu jest. Zaplanowaliście je dawno temu. Zgodziliście się na nie dawno temu i oto teraz się pojawia.

Po drugie, ta energia jest waszym przyjacielem. Dużo o tym mówiłem. Wiecie, że trzeba około pięciu lat, żeby coś się przyjęło, a więc jeśli kiedykolwiek zastanawiacie się, dlaczego ciągle to powtarzam, to właśnie dlatego, że potrzeba około pięciu lat na zakrzyknięcie: „No jasne!” Ale energia jest waszym przyjacielem. Nie jest siłą przeciwstawną. Nie jest po to, żeby wam zaszkodzić, a teraz wy sami też już nie możecie sobie zaszkodzić.

Pamiętacie, jak w zeszłym miesiącu zastanawialiśmy się, czy ludzie szkodzą sobie, czy szkodzą innym, i stwierdziliśmy, że głównie szkodzą sobie. Tak więc nadal istnieje pewna obawa: „Czy przypadkiem nie zrobię czegoś, co zaszkodzi mnie lub innym?” Nie zrobicie. Wręcz nie możecie. Czy potraficie na to zwyczajnie przyzwolić zamiast z tym walczyć, zamiast się na to wkurzać, po prostu na to przyzwolić? Naprawdę nie możecie siebie skrzywdzić i także energia was nie skrzywdzi. Możesz na to przyzwolić, Luc? Ciągłe się z tym zmagasz, prawda?

LUC: Trochę.

ADAMUS: Trochę. Dużo! (Luc się śmieje) Wiesz, osiągniesz to, a następnie przyjdiesz... (traski i brak dźwięku przez kilka chwil)... (Adamus chichocze)

LUC: Myślałem, że to dobrze, kiedy robi się coś jak należy.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. Nie, wciąż jesteście w tym „czy nie zaszkodzę sobie?” (więcej trzasków i ktoś mówi: „Użyj mikrofonu ręcznego”) Ja? To byłoby niezwykle. (kilka chichotów). Czy to nie działa? Nie. Czy mogę się z nią zamienić?

LINDA: Nie!

ADAMUS: Nie. OK. W porządku.

LINDA: Czy mógłbyś zatrzymać się na chwilę? (Linda próbuje naprawić aparaturę) Mów dalej.

ADAMUS: OK. Tak więc nadal pozostajecie w tego typu mentalności: „Czy zaszkodzę sobie, a co gorsza, czy zaszkodzę innym?” Nie musicie się już o to martwić. To ważne. To ważne. Tak, ponieważ takie myślenie wciąż jest częścią was i wciąż jesteście na krawędzi, bliscy zrobienia sobie krzywdy, jednak już nigdy jej sobie nie zrobicie.

Weźmy z tym głęboki oddech. Po prostu nie będziecie już siebie krzywdzić.

Energia jest waszym przyjacielem. Energia ma wam służyć. Dwie wielkie rzeczy – Urzeczywistnienie po prostu następuje, a... (śmiech, gdy Linda majstruje przy urządzeniu mikrofonowym, które jest przyczepione z tyłu jego spodni) a energia ma wam służyć. (Adamus chichocze, a ktoś krzyczy: „Hej, ho!”) To jest jak... to naprawdę zabawne. (ktoś woła: „Sam to wszystko wywołujesz!”) Nie, nie, nie, nie, nie. Nie. Linda szukała tutaj dreszczyku emocji. (więcej chichotów) Będę stał nieruchomo. Będę stał nieruchomo. To naprawdę dziwne. (więcej śmiechu, gdy Linda nadal majstruje przy urządzeniu).

To są dwa bardzo, bardzo ważne punkty. Dużo mówiłem o energii, ponieważ to... no tak, proszę, potrzymaj mikrofon. Pozwól, że sam pobawię się moimi spodniami. (śmiech)

LINDA: Chyba już wiem.

ADAMUS: Można by pokazać panoramę oceanu, podczas gdy to wszystko się tu dzieje. To jeden z najdziwniejszych Shoudów w historii. (więcej chichotów)

Trzeci punkt, bardzo ważny. Obecnie współpracujemy z uczestnikami Kihaku nad Ciałem Wolnej Energii, ciałem świetlistym. Ostatecznie wprowadzimy to dla całej Shaumbry, ale teraz grupa ta jest bardzo skoncentrowana na temacie i stosunkowo klarowna.

Dziękuję ci. Czy mogę się poruszać? OK. Dziękuję ci. OK.

Ciało Wolnej Energii – będziecie go potrzebowali, aby pozostać tutaj jako wcielony Mistrz, ponieważ stare ciało fizyczne, jak wiecie, dokucza. Robi dziwne rzeczy. Boli. Utożsamiacie się z nim, a tymczasem posiadanie ciała fizycznego jest jedną z bardziej obrzydliwych rzeczy.

Tak więc pracujemy nad Ciałem Wolnej Energii i, jak już wspomniałem, nie chcemy tego robić w pierwszej kolejności. Wiecie, duchowe grupy typu New Age powiadają: „Popracujmy nad Ciałem Wolnej Energii”, a jednocześnie wciąż obnoszą wszelkie rany, zaburzenia równowagi i całą resztę. To aż prosi się o katastrofę. Próbuje się coś wprowadzić – nawet nie wiedząc czym jest to, co jest nazywane ciałem świetlistym – próbuje się je wymusić,

albowiem tak naprawdę nie lubicie swojego ciała fizycznego. Macie poczucie winy z powodu ciała fizycznego, próbujecie więc stworzyć ciało świetliste i próbujecie wprowadzić je siłą. To przepis na katastrofę. I pójdę jeszcze dalej. Takie ludzkie postępowanie to przepis na raka. Tak.

Wy chcecie iść na randkę, czy co? (do Lindy i kogoś obok niej; Adamus chichocze)

LINDA: Mamy problemy techniczne.

ADAMUS: Mają problemy techniczne. Do tych, którzy oglądają online, dobrze się bawimy. (kilka chichotów)

To było bardzo ważne... (trzaski) To było bardzo ważne (więcej trzasków) – wszystkie te zakłócenia – bardzo ważne, żeby robić rzeczy takie, jak uwolnienie się od przodków. Wiecie, podczas gdy inne grupy szanują, czczą i próbują naśladować swoich przodków, my mówimy: nie, uwolnijmy się od nich, ponieważ – a oni tego chcą – ponieważ to tylko utrwała tradycję starego fizycznego ciała i bardzo ograniczonych myśli o cierpieniu.

Jesteśmy zatem teraz na etapie Ciała Wolnej Energii. To nie jest coś, co powstaje z dnia na dzień. Zresztą nie chcielibyście, żeby powstało z dnia na dzień. To coś, co ewoluuje – zachodzi taki taniec między starą biologią a waszą biologią Wolnej Energii, który trochę potrwa. Niekoniecznie jest bolesny, ale czasami trochę dziwny i trochę uciążliwy.

W takim oto momencie jesteśmy. Jesteśmy na etapie rozkwitania, kiedy Urzeczywistnienie zaczyna się właśnie ugruntowywać, przenikać, stawać się wami, a nie być tylko ulotną myślą pojawiającą się od czasu do czasu lub przelotnym doświadczeniem, ale staje się częścią waszego codziennego życia. Teraz zajmujemy się ciałem świetlistym, zaczynacie je odczuwać w swojej biologii lub, tak naprawdę, wasza biologia integruje się z waszym ciałem świetlistym.

A zatem to miejsce tutaj jest miejscem rozkwitania.

Weźmy z tym głęboki oddech. Miejsce rozkwitania, niezależnie od tego czy odwiedzicie je kiedykolwiek osobiście, czy nie.

(pauza)

### ***Wolność kontra cierpienie***

W zeszłym miesiącu rozmawialiśmy o idei, że wolność i cierpienie tak naprawdę nie mogą współistnieć i wywołało to wśród Shaumbry wiele interesujących, trafnych komentarzy. Wolność i cierpienie nie mogą tak naprawdę współistnieć, a kiedy to mówię, mam na myśli w pierwszym rzędzie to, co się dzieje w obrębie waszej istoty, waszej psychologii, waszego ciała. Nie mogą współistnieć. Chodzi mi o to, żebyście poczuli przez chwilę tę dynamikę.

Jakaś cząstka was naprawdę staje się wolna dopiero wtedy, gdy na niczym i nikim nie polegacie w kwestii energii, waszych kreacji, czegokolwiek. Jesteście wolną istotą. Nie jesteście już połączeni z biologią przodków, umysłem czy DNA. Stajecie się dosłownie wolną

istotą, chociaż przebywacie w rzeczywistości fizycznej. To zdumiewający fizyczny proces, bo przecież przebywacie w rzeczywistości fizycznej i wydawałoby się, że praktycznie nie można być wolnym w materii, w fizycznej rzeczywistości. W gruncie rzeczy to nieprawda. *Można* być, ponieważ ta energia, nawet energia materii, zaczyna pracować dla was.

Mamy całą tę dynamikę: jakaś wasza część staje się całkowicie wolna, a jednocześnie wciąż pozostaje nieco starej cierpiącej energii i świadomości. I te dwie części nie mogą współistnieć. A zatem co się stanie? Co się stanie? Pojawia się w was ta wolna część, ale nadal istnieje owa część cierpiąca. Wie ona, że niedługo zniknie, ale się opiera. Nadal uważa, że pewna doza cierpienia jest potrzebna.

Poczujcie więc na czym polega ta dynamika, czego dokona w waszym ciele, a nawet w waszym umyśle, bo ostatecznie te dwie części nie mogą współistnieć. Byłem bardzo ostrożny w doborze słów mówiąc na ten temat w ubiegłym miesiącu, ponieważ macie skłonność argumentować: „A może mogłyby współistnieć. Będę względnie wolny, ale trochę tego cierpienia sobie zostawię, tak dla przypomnienia, żeby czegoś nie spieprzyć”; albo: „Nadal zachowam trochę cierpienia, ponieważ, no wiesz, reszta świata cierpi, więc myślę, że powinienem też trochę tego zatrzymać, żeby być zdolnym do empatii.” Nie mogą ze sobą współistnieć, naprawdę.

Możecie toczyć w swoim wnętrzu wielką bitwę – fizyczną lub mentalną – możecie toczyć wielką bitwę, żeby się przekonać, kto wygra. Coś w rodzaju starej bitwy między światłem a ciemnością, ale teraz biorą w niej udział wolność i cierpienie. Wolność zwycięży. Wolność zwycięży. Zaszliście już zbyt daleko. Poczuliście jej smak. Była częścią waszego, można powiedzieć, przeznaczenia w tym wcieleniu, waszego dążenia w tym wcieleniu, tak więc wolność zwycięży, a cierpienie stopniowo zniknie. Przyzwolenie na cierpienie w waszym życiu musi się skończyć. Jak się ta historia rozegra?

Wczujcie się w to cierpienie, które wciąż nosicie w sobie, czy będzie to dolegliwość fizyczna, czy też problem natury psychologicznej. Cierpienie będzie musiało się zmienić. Obie części nie mogą współistnieć. I chcę, żeby to było jasne, ponieważ wiem, że wielu z was będzie próbowało sprawić, by współistniały: „Zasadniczo będę wolny, ale z odrobiną cierpienia” – i to po prostu nie zadziała. Wszystko albo nic. Wszystko albo nic.

Co się stanie z tą waszą cierpiącą częścią? Wczujcie się w to przez chwilę. Wczujcie się... czy zechciałbyś zagrać? (do Gerharda) To nie jest wprawdzie meraba, ale przydałoby się trochę muzyki w rodzaju „wczujcie się w swoje cierpienie”. (śmiech) Wiecie, dotąd wystarczały słowa, teraz musimy wesprzeć je odrobiną muzyki.

LUC: Coś z AC / DC.\* (śmieje się)

*\*zespół heavymetalowy – przyp. tłum.*

ADAMUS: Taak, taak. Taak. (Adamus chichocze)

(zaczyna płynąć muzyka)

Tak więc na poprzednim Shoudzie poruszyliśmy bardzo ważny temat. Wolność i cierpienie nie mogą współistnieć. Och, wciąż macie w sobie tę część – nazywajcie ją jak chcecie: bólem,

cierpieniem, poczuciem winy, wyrzutami sumienia, brakiem poczucia własnej wartości – wszystko to jest tym samym. To cierpienie. Co stanie się z tym cierpieniem? Dokąd odejdzie? Kiedy się skończy? Jak się skończy?

Jak skończy się ta bitwa? I czy musi być bitwą?

(pauza)

Każdy z was wciąż nosi w sobie pewien poziom tego cierpienia.

(pauza)

Jak to teraz będzie? Jeśli wolność i cierpienie nie mogą istnieć razem, co się stanie?

(pauza)

Jeśli nie jesteście pewni, czy gdzieś w was jeszcze kryje się cierpienie, przypomnijcie sobie, jak budzicie się o drugiej w nocy czując niepokój, zmartwienie czy strach.

Co się stanie z tym cierpieniem?

(pauza)

Cierpienie jest interesującą, ale dziwną częścią ludzkiej kondycji. Nie było go w programie na samym początku. Nikt nie powiedział w miarę rozwoju ludzkiej istoty: „Trzeba w ten rozwój włączyć składnik w postaci cierpienia”. Ono wyewoluowało. Pojawiło się.

Cierpienie... planeta naprawdę się w nim pogrążyła. Ludzie po prostu je akceptują, co dla mnie jest nie do zaakceptowania. Po prostu akceptują, że cierpienie jest częścią życia, a tak być nie powinno.

Powiem nawet, że jedną z wielkich rzeczy, jakich wy dokonacie dla tej planety, będzie wyeliminowanie cierpienia z waszego życia, a ostatecznie wyeliminowanie go z ludzkiej świadomości. Jest to składnik, którego nie musi w niej być, ale jeszcze jest. Jest wszechobecny. Przeważnie powiązany jest z tym, co nazywamy wirusem energii seksualnej. (więcej informacji tutaj) Czy możecie sobie wyobrazić, nawet we własnym życiu, brak cierpienia?

Cierpienie – i używam tego terminu w szerokim zakresie – obejmuje znaczeniem wiele rzeczy: oczywiście strach, poczucie winy, wstyd. Obejmuje wiele różnych rzeczy. Trudności, zmagania.

Czy możecie sobie wyobrazić, że nie ma go w waszym życiu? Czy potraficie sobie wyobrazić bycie... a tak na marginesie, jesteście naprawdę dobrzy w cierpieniu. Wszyscy jesteście dobrzy w cierpieniu. Wykonaliście w tym względnie naprawdę dobrą robotę. Niektórzy z was doprowadzili je do granic wytrzymałości, ale to była część gry. I czy możecie sobie teraz wyobrazić jak się z tego wydobywacie i stajecie się jednymi z pierwszych – *naprawdę* jednymi z pierwszych na tej planecie – którzy nie cierpią?

Wiele lat temu mówiłem o Standardach\* jeszcze zanim przejąłem obowiązki Tobiasza. Mówiłem o Standardach, wzorcach dla innych. Czy możecie sobie wyobrazić, że jesteście przykładem tych, którzy już nie cierpią? Wielka sprawa. Tak dużo moglibyście zmienić na planecie. Zróbcie to jednak dla siebie, nie dla innych, ponieważ oni mogą nadal chcieć pozostawać w tym trybie cierpienia, przynajmniej przez jakiś czas.

\*więcej tutaj:

<https://www.crimsoncircle.com/LibraryTextViewer/ContentID/183/locale/5>

Co więc będzie z tym cierpieniem? W tym momencie generalizuję, nie wszyscy doświadczą tego w ten sam sposób, uogólniam więc – otóż spróbuje ono zakrzyknąć swoje ostatnie „hurrra!”, podjąc ostatnią walkę. Będzie upierać się, że musicie zachować go trochę i w tym celu uaktywni się w was podczas jakichś doświadczeń w waszym życiu. I cierpienie będzie próbowało powiedzieć wam... mówmy raczej o „aspekcie cierpienia”, który będzie próbował powiedzieć wam, że musicie go zachować, że nie jesteście godni żyć bez cierpienia, a niektórzy z was w to uwierzą. Aspekty są naprawdę dobre w oszukiwaniu was, ponieważ, no cóż, są wami. Znają wszystkie wasze czułe punkty, wasze słabości.

Cierpienie będzie więc próbowało utrzymać się za wszelką cenę, a kiedy zda sobie sprawę, że jesteście bliscy zdemaskowania jego gry, że rozumiecie już, iż to tylko aspekt, spróbuje was prosić, błagać. Będzie się skarżył: „O, ja biedny. Jestem tylko małym cierpiącym aspektem, a ty próbujesz mnie wyrzucić.”

Spróbuje wzbudzić współczucie i zagrać na waszych emocjach. Będzie próbował wywołać poczucie winy, a *naprawdę* wie, jak sprawić, byście poczuli się winni. Brzmi to zaiste dziwnie – dlaczego w ogóle chcecie cierpieć? – ale znajdzie on sposób, żebyście poczuli się źle z jego powodu i niezadowoleni z siebie.

A co się z nim stanie, gdy to nie zadziała? Gdy powiecie temu aspektowi, że nie zamierzacie go zaakceptować, co się wówczas z nim stanie?

No cóż – generalizuję teraz – wtedy pojawia się Mistrz. Mistrz obserwował to wszystko i widział jak ten cierpiący aspekt pogrywa sobie z wami. Najpierw grożąc, potem błagając, sprawiając, że tańczycie, jak wam zagra. I wtedy wkracza Mistrz – a Mistrz nie odczuwa dla cierpienia ani miłości, ani szacunku, ani niczego podobnego – i Mistrz po prostu umieszcza siebie w samym środku waszej istoty, tam, gdzie cierpienie próbuje działać, nie mówiąc ani słowa, niczego nie robiąc, a tylko będąc obecnym, bez wahań i wątpliwości. W obecności światła Mistrza, mądrości Mistrza, ta ostatnia kropla cierpienia zostanie przekształcona w mądrość, czemu towarzyszyć będzie coś na kształt potężnej eksplozji.

Nie przebiegnie to gładko. To nie będzie delikatna, zwiewna, mała transformacja. Gdy cierpienie roztopi się w mądrości wywoła to ogromną eksplozję.

Poczujecie to. Prawdę mówiąc, będzie to w gruncie rzeczy przyjemne uczucie. Może porządnie wstrząsnąć waszym ciałem, zdecydowanie wstrząśnie każdym fragmentem was, ale poczujecie ogromną ulgę, kiedy całe to cierpienie zostanie w końcu przetworzone w mądrość. I to wszystko. Taki będzie jego koniec.

Taki będzie koniec.



Będziecie pamiętać, jak to było cierpieć, ale to już będzie sprawa przeszłości, bo tam właśnie jest miejsce cierpienia. A potem już go nie będzie.

Weźmy z tym głęboki oddech.

(pauza)

To będzie wskazówką, że doszłście do Urzeczywistnienia, ale proces ten nie będzie delikatny i łagodny. To będzie potężna eksplozja jak uderzenie pioruna. Nie taka eksplozja, która wam zaszkodzi, ale będzie potężna.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Dziękuję, Mistrz G.

(muzyka cichnie)

Oto, czego macie się spodziewać i to dosłownie. Tego macie oczekiwać. Czas położyć kres cierpieniu w głębi waszej istoty. To pierwsza połowa całej sprawy.

Kiedy zatem mówię, że wolność i cierpienie nie mogą współistnieć, to jak już zadbacie o to w swoim wnętrzu i pozbędziecie się tego elementu, wówczas wszechobecna stanie się wolność. Będziecie wolnością.

### ***Być wolnym w cierpiącym świecie***

A co z resztą świata? Zdecydowaliście, że zostanieie na planecie jako wcieleni Mistrzowie. Zostaniecie, ale żyć będziecie w świecie cierpienia. Ten świat nadal w nie wierzy, nadal je akceptuje. Od momentu, gdy ludzie budzą się rano do momentu, gdy idą spać, ich życie zawiera w sobie ten ciężki składnik. Jak będziecie z tym współistnieć? Jak zamierzacie być wolną istotą w cierpiącym świecie?

To będzie stanowić wyzwanie. Będzie to duże wyzwanie, ponieważ w pewnym sensie nadal w waszej pamięci pozostanie wspomnienie tego, czym jest cierpienie i nie będziecie chcieli, żeby inni cierpieli. Zechcecie usunąć je z ich życia. Pojawi się pokusa, żeby spróbować wykonać na nich małe magiczne sztuczki dla złagodzenia ich cierpienia. Nie. Nie róbcie tego. Pamiętajcie, że oni są w swojej podróży. Wybierają swoje doświadczenia. Nie róbcie tego. To odbije się zwrotnie na was.

Będzie to trudne, ponieważ czasami będziecie chcieli wołać do ludzi, żeby przestali cierpieć, ale ich uszy tego nie usłyszą. Nie są na to gotowi.

Będzie to trudne, ponieważ czasami energie i świadomość cierpienia będą tak ciężkie, a wy, w pewnym sensie, będziecie tak lekcy, że pozostanie okaże się prawie nie do zniesienia. To być może jedna z najważniejszych rzeczy. Będziecie mieć to Ciało Wolnej Energii, a więc nie będziecie już odczuwać tych różnych fizycznych bólów i dolegliwości ciała, ciała waszych przodków. Ale będziecie wśród cierpiących, a to będzie trudne. Czasami okaże się to naprawdę trudne, co więc zrobicie?

Cóż, kilka rzeczy. Jak powiedziałem na naszym ostatnim spotkaniu, wasze biuro to ławka w parku i kawiarnia. Po prostu bądźcie. Promieniujcie swoją obecnością, nie próbując powodować zmian. To, co robicie, to otwieranie potencjałów, których ludzie mogą nie dostrzegać. Ale nie od was zależy, czy je zobaczą, czy nie, czy wybiorą je, czy nie. Nie wy o tym decydujecie.

Co zatem zrobicie? Cóż, będziecie potrzebować dużo czasu dla siebie, żeby uciec od całego tego cierpienia i przekonacie się tak, jak przekonali się inni Wzniesieni Mistrzowie, że będziecie mieli ochotę oddalić się co jakiś czas, żeby po prostu pobyc z dala od reszty świata i popłakać nad nim.

Wiecie, Jezua dużo płakał nad ludzkością. Jezua był kompozytem, nie był istotą obdarzoną duszą, ale składał się z wielu innych istot obdarzonych duszą i będąc w oświeconym stanie z trudem znosił widok wszystkich krzywd wyrządzanych przez ludzi, wszystkich cierpień, przez które przechodzą, i wiedział, że nie można biec do nich i ich ewangelizować. Nie możecie próbować ich zmienić. Kiedy będą gotowi, znajdą drogę do was lub kogoś takiego jak wy. Ale tymczasem ich wybór to przez to przejść.

A zatem będzie to trudne. Dlatego okaże się ważne też, żeby spędzać czas z samym sobą, ładować akumulatory, uświadamiać sobie, że przechodzą oni przez doświadczenie, przez które i wy przeszliście, a są też inne sposoby spędzania czasu – można czasami spotkać się z innymi Shaumbra, jak robicie to tutaj i zacząć układać własną historię. Układać własną historię bez względu na to, czy robicie to w formie pisemnej, czy innej. Zrozumienie waszej własnej historii – to znaczy podróży przez wiele, wiele, wiele, wiele wcieleń – da wam głębszą empatię i zrozumienie innych ludzi, ale także tego, przez co przeszliście. Stworzenie własnej historii jest również czymś, co ostatecznie możecie dla nich zostawić. Pomoże wam to wejść głębiej we własną prawdę.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Wolność i cierpienie nie mogą współistnieć w waszym wnętrzu, ale wy teraz wybieracie pozostanie na planecie, planecie cierpiącej, jako urzeczywistniona istota. To prawdziwe wyzwanie. To prawdziwe wyzwanie.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

### ***Praktyczna magia dla współczesnego Merlina***

Następne na liście. Zróbmy w tym miesiącu... (słysząc trzaski) ... w tym miesiącu... (więcej trzasków)... Myślę, że powinienem po prostu usiąść i się nie ruszać.

Zajmijmy się praktyczną magią dla współczesnego Merlina przewidzianą na ten miesiąc. W tym miesiącu będziemy mieli interesujące zadanie, które doprowadzi do małego konfliktu z niektórymi z was, ale mnie się to podoba.

Praktyczna magia głosi: „Magia pojawia się wówczas, gdy suwerenne istoty pozwalają swoim energiom tańczyć ze sobą.” Magia pojawia się, gdy suwerenne istoty spotykają się i pozwalają swoim energiom tańczyć.

To naprawdę ważne, a za chwilę przedstawię drugą stronę tej monety. Jest to naprawdę ważne, ponieważ zaczynacie to robić i widzieć. Otóż jeśli spotyka się kilka suwerennych istot, które od nikogo nie potrzebują energii ani niczego innego, i gdy takie istoty połączą swoje siły – swoją kreatywność, swoją suwerenną energię, której żadna z nich nie próbuje wykraść innej, cuda się dzieją i niesamowite rzeczy mają miejsce.

Zaczynamy widzieć trochę tego u Shaumbry, u niektórych z was. Są takie przykłady, o jakich dziś mówiliście – Pawilon – w jego budowę włączone były nie tylko suwerenne istoty. Innymi słowy, było wielu pracowników, którzy nie byli suwerennymi istotami, a to jest frustrujące, gdy ktoś jest, a ktoś inny nie.

Film, który tworzycie – „Brutalne przebudzenie” – pracują nad nim suwerenne istoty. Miewacie codzienne problemy, z którymi musicie się borykać, ale ci z was, którzy pracują nad filmem już zaczęli tego czegoś doświadczać. Jeśli spotyka się przy pracy kilka suwerennych istot, które nie prowadzą żadnej gry, nie kradną energii, to gdy łączą siły, fenomenalne rzeczy się dzieją, jakich nigdy nie potrafilibyście sobie nawet wyobrazić.

Tak, nadal musicie zмагаć się ze zwykłymi ludźmi, żeby jakieś sprawy zostały załatwione i to jest ta trudna część. Budowanie Pawilonu – koncepcja, projekt, wszystko zostało stworzone przez suwerenne istoty, ale wciąż mieliście pracowników, którzy nie byli całkiem suwerenni. Jednakże wiecie, że gdy kilka suwerennych istot zbiera się razem, dzieją się niesamowite rzeczy.

Ostrożnie dobieram słowa. Po raz kolejny mówię, że kiedy suwerenne istoty się spotykają i pozwalają, żeby ich energie tańczyły ze sobą, wówczas niesamowite rzeczy się dzieją. Innymi słowy, nie łączycie swoich energii. Nie możecie tego zrobić. Nie możecie łączyć energii, ale możecie pozwolić energiom bawić się ze sobą i tańczyć.

Ludzie w większości nie są suwerenni. Nie rozumieją energii i myślą, że jeśli coś jest, to znajduje się na zewnątrz nich. Chcą widzieć siebie jako małe kawałki układanki. Innymi słowy, nie postrzegają siebie jako suwerenną całość; uważają się za mały kawałek i chcą się połączyć z innymi elementami układanki.

Większość ludzi jest uzależniona od energii innych ludzi i dlatego, kiedy pracują razem, często walczą, często pojawiają się problemy – toczy się gra o władzę oraz pojawia się zazdrość i tym podobne historie – i w większości przypadków osiągnięcie czegoś wielkiego jest niemożliwe, ponieważ nie są suwerenni, nie rozumieją energii. I trzeba dużo czasu, żeby cokolwiek wypracować. Sporo doświadczeń przytrafia się przy okazji, ale w zasadzie bardzo trudno jest coś stworzyć i zmanifestować.

Jeśli natomiast spotka się kilka suwerennych istot – taki problem nie występuje. Wszystko fruwa. Wszystko się dzieje. Przekracza granice. I nie chodzi o to, że próbuję wkładać moją energię w waszą. Po prostu każde z nas wnosi swoją energię i sprawiamy, że tańczą ze sobą.

Wczujcie się w to przez chwilę. Kiedy łączą się dwie suwerenne istoty, które rozporządzają swoją własną energią, mogą *naprawdę* tańczyć. Kiedy łączą się dwie osoby, które boją się energii, które ją kradną, często prowadzi to do katastrofy, albo też wszystko się dzieje powoli i jest mozolne.

### ***Energia i postrzeganie***

Nasuwają się pytania. Przede wszystkim słyszeliście, jak mówiłem, że wszystko, co postrzegacie, to wasza energia. Trzeba będzie kilku lat, żebyście to sobie przyswoili, ale wszystko, co postrzegacie, to wasza energia. Oczywiście pierwsze pytanie, jakie zadajecie wy oraz inni, brzmi: „Przecież wszyscy widzimy ocean jako ocean. Wspólnie coś robimy. Co masz na myśli, mówiąc, że wszyscy ci ludzie to moja energia?” Tak, to wasza *percepcja*. Cała energia jest waszą percepcją. Energia lub to, co postrzegacie, nie należy do nikogo innego. Cała jest wasza.

Różnica polega na tym, że wprawdzie postrzegacie tylko swoją energię, ale nie wyłącznie swoją tylko świadomość. Możecie postrzegać świadomość innej istoty, ale jest ona jakby po drugiej stronie waszego pola energii. Cała energia jest wasza, ale możecie też zauważać obecność innych świadomości. One nie mogą wam niczego odebrać. *Nigdy* nie staną się częścią waszej świadomości. Nie dbam o to, czy jesteście namiętnymi kochankami czy bratnimi duszami, świadomości nie da się połączyć. Ale można je postrzegać, a zatem może to wpływać na sposób, w jaki postrzegacie swoją energię.

To kolejny ważny punkt. Zrozumienie tego wymaga czasu. Kiedy zaczniecie zdawać sobie sprawę, że wszystko na zewnątrz jest waszą energią – waszą percepcją, waszą energią – zaczniecie również zdawać sobie sprawę z tego, że istnieją inne świadomości i to może wywierać wpływ na sposób, w jaki postrzegacie swoją energię.

Po prostu wczujcie się w to przez chwilę. Czuję, że niektórzy z was myślą: „O czym on, u licha, mówi?” (kilka chichotów)

(pauza)

### ***Bezgrupowo i suwerennie***

OK, następny punkt. Ludzie wierzą w istnienie czegoś w rodzaju energii grupowej. Dali sobie ją wmówić. Oni naprawdę w nią wierzą. Najważniejsza jest grupa. To rodzaj starej Atlantydzkiej spuścizny, ale ludzie wciąż kupują, że jesteście częścią grupy, społeczności lub komuny. I że energia, a w rezultacie i życie jest wspólne.

Mistrz nie widzi tego w ten sposób. Mistrz nie jest częścią żadnej grupy, społeczności, komuny. Mistrz jest suwerenny sam w sobie.

Dochodzimy zatem do pytania, co my robimy razem i oto uświadamiacie sobie, że to nie jest aktywność grupowa. Zauważyliście wszakże, że w przypadku Shaumbry możemy się spotkać, możemy porozmawiać, możemy się dobrze bawić, ale żyć razem? (ktoś mówi: „Uuch!”) Tak, uuch! „Uuch!” (Adamus chichocze) Życie razem we wspólnocie – to by nigdy nie zadziało.

W pewnym sensie nie jesteście częścią grupy. Jesteście suwerennymi istotami. Od czasu do czasu spotykamy się, żeby potaćczyć, ale nie jesteście zależni, nie zdajecie się na grupę i tego nie chciałbym ani ja, ani żaden inny Wzniesiony Mistrz.

Dochodzicie do tego punktu i uświadamiacie sobie, że nie ma czegoś takiego jak energia grupowa. Cała energia jest wasza.

Z początku to może trochę zbić z tropu, ponieważ ludzie polegają na dynamice grupy i są od niej zależni – od rodziny, przyjaciół, a nawet od czasu do czasu po prostu od obecności innego człowieka. Lubią grupy wspólnych zainteresowań. Lubią czuć się przynależni do czegoś. Wiecie, w Karmazynowym Kręgu nie ma przynależności. Nie ma członkostwa. Nie ma składek. Nic z tych rzeczy. Jesteście suwerennymi istotami. Od czasu do czasu spotykamy się na tańce, ale nie należycie do grupy.

To samo odnosi się do każdej świadomości grupowej. I niektórym z was trudno będzie to pojąć, ponieważ uważacie, że być częścią społeczności jest właściwe. Niektórzy z was uważają, że energia grupowa jest ważna, ale jako Mistrz zrozumiecie, że to już macie za sobą.

To trochę przerażające, ponieważ niektórzy ludzie nie lubią być, jak to się mówi, samemu. Ale jako suwerenna istota nigdy tak naprawdę nie jesteście sami. Jest z wami wasza Jaźń, a być może również inne suwerenne istoty.

Ale oto doszliśmy do tego momentu i nastał czas odłączenia się od wszelkich grup, co prawdopodobnie wyczuwaliście w ciągu ostatnich trzech lub czterech tygodni. Po pierwsze, zaczęliście wyczuwać brak przynależności do czegokolwiek. Zastanawiacie się nawet: „Czy należę do Karmazynowego Kręgu?” Nie. I nigdy nie należeliście. Zaczynacie zdawać sobie sprawę, że czujecie się całkiem odłączeni od grup, od wszystkiego. To naturalne uczucie, które odczuwa każdy, kto wchodzi w mistrzostwo.

Z początku może to budzić strach, ponieważ społeczeństwo powiada: „Nie, powinieneś być częścią czegoś.” Nie. Jesteście suwerenną istotą.

Suwerenne istoty mogą tańczyć z innymi suwerennymi istotami i nigdy nie zabierają sobie nawzajem energii, nigdy nie krzywdzą się nawzajem, nigdy nie muszą dawać komukolwiek energii ani niczego innego. To taniec w stylu wolnym.

Ale ludzie będą próbowali dalej karmić się waszą energią. Myślę, że rozumiemy teraz dzięki Szkole Energii Seksualnych, jak na to się nie godzić, nie pozwalać im tego robić. Ale nadal będą próbowali. Będą nadal próbowali wciągnąć was do grupy.

Teraz dochodzimy do sedna tej niesamowitej pracy, którą wykonujemy razem, w której zdajecie sobie sprawę, że nie ma już mowy o energii grupowej.

Używając analogii porównam to do obiadu, na który każdy przynosi jakieś danie (wskazuje na różnych ludzi) ty przyniosłeś deser, ty fasolę, ty chleb, ty rybę, ty przyniosłaś sałatkę, a ty ser. Tak działają ludzie. To taki wielki składkowy obiad (ang. potluck). Każdy przynosi coś na stół i w ten sposób mamy pełny posiłek.

Co przynosiscie wy, jeśli jesteście suwerenną istotą? (kobieta mówi: „Wino”) Wino! (dużo śmiechu) To prawda. Przynosisz butelkę wina i jesz potrawy innych. (Adamus chichocze) Tak, dziękuję ci.

Wszystko już jest gotowe. Wszystko już jest gotowe. Niepotrzebny jest składkowy obiad. Niepotrzebna jest żadna grupa. Jesteście wy i wszystkim już dysponujecie, a reszta zależy od tego, czego sobie zażyczycie, bo wszystko już macie. Macie przy sobie wszystko, co potrzebne i nie musicie niczego dodatkowo dokładać.

Ale chcę, żebyście naprawdę wczuli się w to przez chwilę, ponieważ dochodzimy do tego momentu, w którym nie czujemy się członkiem grupy, co wydać się może dziwne i za co niektórzy z was będą na mnie wrzeszczeć w mediach społecznościowych. Ale jestem do tego przyzwyczajony. Tylko nie czepiajcie się więcej Lindy.

Dochodzimy do punktu, w którym odłączamy się od grupy, żeby stać się całkowicie suwerennym. Piękno polega na tym, że kiedy przebywacie z innymi suwerennymi istotami, możecie z nimi tańczyć całą noc i nie odbieracie im energii, a one nie odbierają wam. I to wtedy właśnie zdarzają się cuda. I tak powstawać będą projekty Shaumbry w przyszłości, niezależnie od tego, czy tworzyć je będziecie sami, czy też wspólnie z innymi suwerennymi istotami, i tak dochodzi do prawdziwych cudów.

Wczujcie się w to przez chwilę.

(pauza)

W bycie suwerennym, w bycie bez grupy.

Nie twierdzą, że społeczności lub organizacje to coś złego. To jest dobre dla ludzi, dla wielu ludzi, w określonym czasie, w określonym momencie ich życia. Ale teraz nadszedł czas, żebyście zostawili to za sobą.

(pauza)

To w pewnym sensie przypomina sprawę uwolnienia się od dziedzictwa przodków. Swego czasu przyszła pora na uwolnienie się od przodków. Tym razem przyszła pora, żeby się pozbyć ludzkiej mentalności grupowej. Ludzie w pewnym sensie muszą czuć, że są częścią grupy. Nie całością, ale małą cząstką, a my wykraczamy poza takie myślenie.

(pauza)

To wszystko sprawi, że w ciągu następnych kilku tygodni zaczniecie nad tym rozmyślać, wczuwać się w to i zastanawiać, czy aby dobrze usłyszeliście. A wtedy wrócicie do tego, co powiedziałem na początku naszej dyskusji o praktycznej magii dla współczesnego Merlina, że kiedy spotykają się suwerenne istoty, ich taniec jest niesamowity. Wtedy pojawia się magia, co teraz widzicie w niektórych projektach Shaumbry. Wtedy pojawia się magia.

### ***Meraba wychodzenia z cierpienia***

A więc dobrze. Czas na merabę – *ach!* – przy odrobinie muzyki Mistrza G.

Ostatnio dużo mówiłem o cierpieniu, ponieważ zostawiamy je za sobą i zamierzam zrobić tę merabę, żeby to ułatwić... (słysząc trzaski i Linda znów reguluje aparat nagłaśniający Adamusa, niektóre słowa są niesłyszalne)

(zaczyna płynąć muzyka)

... piękny pawilon Shaumbry. To interesujące prowadzić Shoud na wolnym powietrzu.

To naprawdę miejsce, w którym energie zaczynają kwitnąć. Tutaj zaczyna rozkwitać Urzeczywistnienie.

Tak więc mówiłem ostatnio o cierpieniu, ponieważ jest to jedna z kolejnych rzeczy, które zostawiamy za sobą. Być urzeczywistnionym Mistrzem oznacza wyeliminować cierpienie ze swojego życia.

Cierpienie należy już do przeszłości. Umieśćmy je w przeszłości. To składnik minionych doświadczeń, a więc zostawmy je w miejscu, do którego należy.

(pauza)

I nie pozwólmy, by przeniknęło do przyszłości. Zatrzymajmy je w przeszłości, a właściwie to pozwólmy Mistrzowi przemienić je w mądrość.

Pozwólmy, żeby obecność Mistrza była tak wyraźna i jasna, tak stabilna, by mógł spojrzeć cierpieniu prosto w oczy, w głąb jego istoty.

Nie próbując z nim walczyć, nie próbując go zniszczyć, ale będąc tak obecnym, niezachwianym, że cierpienie po prostu się przed nim rozpułynie.

(pauza)

Wykorzystajmy ten moment, ten Shoud, jak również okazję otwarcia nowego Pawilonu, do nakreślenia granicznej linii i powiedzenia cierpieniu: „Nigdy więcej. Żadnego wchodzenia w przyszłość, w nasze jutro, w to, co będzie dalej.”

Niech więc Mistrz będzie zawsze obecny w waszym wnętrzu, bo on nie da się oszukać i zwieść aspektowi cierpienia.

Mistrz nie musi nic mówić ani robić. Wystarczy, że jest obecny i wyczuwa, co zaczyna się dziać z tym cierpiącym aspektem.

(pauza)

Wiele razy w przeszłości mogło się zdarzyć, że podejmowaliście jakąś aktywność umysłową, myśląc, że musicie zająć się tym cierpiącym aspektem, porozmawiać z nim, nakrzyczeć na niego lub zrobić coś jeszcze innego. Chcę, żebyście poczuli, jak to jest być po prostu obecnym.

Nawet jeśli ten aspekt próbuje was wyśmiać lub z wami walczyć, po prostu poczujcie, jak to jest być w Obecności.

(pauza)

Ten cierpiący aspekt ma duży zestaw trików – brak pieniędzy, brak obfitości wszelkich innych dóbr, ciągle udręczenie, poniżanie, udawanie, że nie zna odpowiedzi. To także bóle ciała, choroby, zakłócenia równowagi – ten cierpiący aspekt jest wypakowany tym wszystkim.

Po prostu nie ma już dla niego miejsca na tej planecie. Nie ma. Mam go dość i wiem, że wy też macie go dość. I dlaczego ludzie uważają go za coś oczywistego, dlaczego ludzie myślą, że jest on po prostu częścią życia, nie wiem. Nie jest.

Życie powinno być pełne radości i obfitości wszelkich dóbr.

(pauza)

Ten cierpiący aspekt istnieje od dawna. Pozbyliście się tylu innych rzeczy, ale wciąż tkwią w was jego resztki.

Nadszedł czas, żeby pozostawić go w przeszłości.

W waszej przyszłości nie ma miejsca na cierpienie. Kropka.

(pauza)

Tak, nadal będziecie widzieli cierpienie wokół siebie, cierpienie innych ludzi i to będzie trudne. Ale teraz mówimy o cierpieniu w waszym wnętrzu.

(pauza)

Zostawmy cierpienie w przeszłości, do której przynależy.

(dłuższa pauza)

Nie ma powodu, dla którego jakikolwiek człowiek musiałby cierpieć – nie ma powodu – ale w jakiś sposób cierpienie stało się częścią ludzkiej kondycji.

Może praca, którą wykonujecie w swoim wnętrzu, praca dla Urzeczywistnienia, wywoła zmianę, przynajmniej u niektórych osób?

(pauza)

Weźcie teraz porządną, głęboką oddech i pozwólcie na pełną obecność Mistrza i jego mądrości – pełną obecność – na wprost tego właśnie aspektu cierpienia.

(pauza)



Ten aspekt może krzyczeć i kopać, narzekać i robić tym podobne rzeczy. Ale Mistrz pozostaje sobą, obstaje przy swojej mądrości, utrzymuje światło dopóki ten aspekt nie uświadomi sobie, że gra skończona. Gra skończona.

(pauza)

A potem coś, może w ciągu najbliższych kilku dni, kilku tygodni, nieważne, coś po prostu eksploduje i aspekt w końcu przeistoczy się w mądrość.

Weźmy z tym głęboki oddech.

(pauza)

Do następnego spotkania postarajcie się poczuć jak to jest, gdy naprawdę zaczniecie odłączać się od grupy.

Jesteście suwerenną istotą. Nie musicie należeć do grupy, aby być tym, kim jesteście. Nie oznacza to, że nie będziecie pozostawać w relacjach z ludźmi, być z nimi, ale nie będziecie od nich zależni.

Na początku będzie to dziwne. Od czasów Atlantydy zawsze chodziło o społeczność, a teraz stajecie się suwerenni.

Ale pamiętajcie, kiedy się w to będziecie wzuwać i wyda wam się to dziwne albo poczujecie jakbyście nie należeli już dłużej... wiecie, ludzie mają ogromną potrzebę przynależności do czegoś. Ale kiedy zaczniecie pojmować, że nie musicie do niczego należeć, następuje najbardziej magiczna część – możecie się spotkać z innymi suwerennymi istotami i pojawia się magia. Wasze energie tańczą ze sobą i magia wkracza do waszego życia.

(pauza)

Weźmy głęboki oddech. Mieliśmy zaszczyt gościć tych, którzy mi dziś towarzyszyli – Tobiasza, Kuthumiego, Metatrona i Jezusę.

Weźmy głęboki oddech, uświadamiając sobie, że otwieracie się i zakwitacie.

Moi drodzy przyjaciele, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję wam.

**Przekład: Marta Figura**

**emef11@wp.pl**